PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
5 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 popoł. („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoł 4/I
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczor. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5662. Lwów, poniedziałek 31 stycznia 1921 Rok XII

Znamienny zwrot na korzyść Polski w obradach paryskich.

Dalszy spadek obcych walut spodziewany.

Znamienny zwrot w obradach paryskich.

Incydent pomyślny dla Polski.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Z Paryża telegrafują: W obradach rady naczelnej zaszedł we środę popołudniu zwrot znamienny. Mianowicie rada odstępując od poprzednio uchwalonego porządku dziennego, wzięła pod obradę sprawę Polski, państw bałtyckich i Rosyi. Zapowiedzią tego zwrotu w obradach był fakt, że we wtorek na posiedzenie rady wezwany został poseł polski w Paryżu hr. Zamoyski, celem udzielenia wyjaśnień w sprawie rozbrojenia Prus Wschodnich, gdzie Anglia zamierza wzmocnić swoje siły wojskowe. Po dłuższych obradach rada najwyższa postanowiła uznać de jure Łotwę i Estonię. Uznaniu temu przywiązują ogromne i niezwykłe znaczenie polityczne, oznacza ono bowiem zasadniczą zmianę dotychczasowej polityki Rady w stosunku do Rosyi. Odroczenie uznania Litwy aż do czasu uregulowania sprawy Wilna zawiera incydent życzliwy dla polityki Polski.

Rada ambasadorów sama rozstrzygnie spór polsko-litewski.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Jak słychać, rada ambasadorów zamierza wycofać sprawę zatargu polsko-litewskiego z Ligi Narodów i poddać ją własnemu rozstrzygnięciu.

Bez zgody Polski nie może być mowy o uznaniu Litwy.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Jak się dowaduje, Rada ambasadorów mimo poparcia ze strony jednego z państw sprzymierzonych, odmówiła uznania Litwy de jure, stwierdzając, że państwa litewskiego nie może traktować na równi z Łotwą i Estonią. Przedstawiciel Francyi zaznaczył, że bez zgody rządu polskiego nie może być mowy o uznaniu Litwy.

NOTA POLSKA DORĘCZONA RADZIE NAJWYŻSZEJ.

Paryż, 29. stycznia.

(EE.) Poselstwo polskie w Paryżu wręczyło imieniem rządu polskiego Radzie Najwyższej obradującej w Paryżu notę o rozbrojeniu formacyi ochotniczych w Prusiech wschodnich. Nota jest opatrzona zbiorem dokumentów. Została zakomunikowana marszałkowi Fochowi. Żąda: 1) ustalenia cyfry jaką może osiągnąć „Reichswehr" oraz uniemożliwienia zakładania tajnych organizacyi, 2) rozbrojenia 5 kategoryi ochotników, 3) niezbędnego zabezpieczenia granicy od strony litewskiej. Nota będzie omawiana na Radzie Najwyższej gdy przyjdzie do obrad nad całokształtem sprawy rozbrojenia.

MANIFESTACYE NA RZECZ POLSKI W PARYŻU.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Z Paryża telegrafują: Pod przewodnictwem b. prezydenta republiki Poincarego zorganizowano poważną manifestacyę na cześć Polski. Na zgromadzeniu odbytem pod przewodnictwem Poincarego w obecności ambasadora Noulensa, posła polskiego Zamoyskiego, gen. Weyganda, arcybiskupa Teodorowicza i licznej rzeszy elity inteligencyi francuskiej, Poincare złożył hołd Polsce, dzielnej sojuszniczce Francyi na wschodzie. Następnie mowca zwrócił się do hr. Zamoyskiego z powitaniem i zapewnieniem, że Polska znalazła szczerego przyjaciela we Francyi. Polska — mówił dalej Poincare — mimo wszelkich trudności usprawiedliwiła wielkie nadzieje i ufność w jej siłę. Następnie p. George Bienaime wygłosił wspaniały wykład o obecnej sytuacyi w Polsce. Manifestacya ta w przededniu przyjazdu Naczelnika Państwa do Paryża, posiada szczególniejsze znaczenie.

UZNANIE GRUZYI.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Misya dyplomatyczna gruzińska w Warszawie rozesłała do prasy komunikat z zawiadomieniem, że Rada najwyższa w Paryżu uznała Gruzyę de jure za państwo samodzielne.

ZE STOSUNKÓW POLSKO-ŁOTEWSKICH.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Z Rygi otrzymano wiadomość, że rząd łotewski pierwszą wiadomość o uznaniu Łotwy de jure, otrzymał od posła polskiego Kamienieckiego. Rząd łotewski rewanżując się za to, wydelegował ministra spraw zagranicznych, by pierwszą wizytę z podziękowaniem złożył przedstawicielowi dyplomatycznemu Polski w Rydze.

Program konferencyi Naczelnika z Millerandem.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Wedle informacyi posiadanych przez Waszego korespondenta, inicyatorem podróży Naczelnika Państwa do Paryża był nie premier francuski Leygues, ale sam prezydent republiki Millerand. W czasie obecności Piłsudskiego w Paryżu omawiane będą sprawy Górnego Śląska, konwencyi handlowej, granicy wschodniej w związku z podpisaniem traktatu w Rydze, mandatu militarnego w Gdańsku, rady portowej w tem mieście, a wreszcie sprawa litewska i Galicyi wschodniej.

Warszawa, 29. stycznia.

(PAT.) Jak podają dzienniki, Naczelnik Państwa uda się do Paryża w towarzystwie ministra spraw zagranicznych ks. Sapiehy, ministra spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego, ppułk. Wieniawy Długoszowskiego, Stefana Przeździeckiego,

dyrektora protokołu Łepkowskiego, ppor. Mościckiego, adyutanta Naczelnika Państwa, Kisielewskiego sekretarza min. spraw zagr., adyutanta ministra spraw wojskowych ppułk. dra Cieszyńskiego jako lekarza przyb cznego, oraz adyutanta osobistego.

Paryż, 29. stycznia.

(PAT.) Według urzędowego komunikatu, program pobytu Naczelnika Państwa w Paryżu jest następujący: We czwartek przyjazd o godz. 10 rano przyjęcie na dworcu. W południe wizyta w pal. Elizejskim. O 3 pop. złożenie wieńca na grobie nieznanego żołnierza. O godz. 4 przyjęcie przez Naczelnika Państwa kolonii polskiej w apartamentach poselstwa polskiego. O godz. 8 wieczorem uroczysty bankiet w pałacu Elizejskim. Około godz. 10 wieczorem wyjazd na pole bitwy pod Verdun. W piątek powrót do Paryża około godz. 6 wieczorem. O godz. 8 wieczorem obiad wydany przez Naczelnika Państwa, po którym nastąpi uroczysta recepcya. W sobotę rano wyjazd z miasta celem przyjrzenia się ewolucyom tanków. O godzinie 3 popołudniu przyjęcie w ratuszu, o godz. 6 wiecz. przyjęcie w Sorbonie. Wieczorem uroczyste przedstawienie w Komedyi Francuskiej. W niedzielę rano Naczelnik Państwa będzie udzielał audyencyi. Popołudniu przyjęcie w Bibliotece Polskiej, wieczorem powrót do Warszawy.

Umowa polsko-niemiecka w sprawie plebiscytu.

Bytom, 29. stycznia.

(EE) Rząd polski i niemiecki podpisały umowę, ustalającą szczegóły dotyczące plebiscytu górnośląskiego. Rządy oba zgadzają się, by osoby fizyczne i organizacye zajmowały się w obu krajach przygotowaniami do plebiscytu. Osoby fizyczne i organizacye mają prawo komunikowania o tej działalności przez prasę i powiadamiania osób zainteresowanych bezpośrednio lub listownie. Oba rządy gwarantują, że władze gminne i policyjne będą udzielały wiz bez trudności oraz wszystkich dokumentów związanych z ustaleniem tożsamości i wniesienia na listę głosujących. Korespondencya, będzie wysyłana bezzwłocznie i bez utrudnień. Obie strony udzielą ułatwień kuryerom, wysyłanym przez organizacye plebiscytowe dla kontaktu z zainteresowanymi. Kuryerzy będą upoważnieni do przyjmowania pakietów zawierających żądania wpisu na listę i danych niezbędnych do uczestniczenia w głosowaniu. Przy wysyłce z Górnego Śląska do Niemiec pakiety te przeglądać i pieczętować będzie komisya między sojusznicza, a z Niemiec prefektura policyi, tak samo między terenem pleb. Niemcami a Polską. Konsulat polski we Wrocławiu będzie spełniać to dla przesyłek z Niemiec do Polski. Gwarantuje się, że głosujący bez względu na przekonania mogą odbyć podróż w obie strony bez trudności. Chcący w Polsce głosować za Niemcami zwrócą się o bilet do dyr. kolei poznańskich, w Niemczech za Polską do Generalbetriebsleitung, bilety i ręczane będą za pośrednictwem dyr. kol. we Wrocławiu, Berlinie oraz w Essen; wzór na bilety będzie ustalony. Rządy polski i niemiecki obowiązują się odpowiednio układ ten podać do wiadomości publicznej.

Desinteressement w sprawie wschodniej Galicyi złożył rząd czesko-słowacki.

Praga, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Rząd czesko-słowacki złożył wobec rządu polskiego i rządów zaprzyjaźnionych deklaracyę desinteressement w sprawie Galicyi wschodniej.

ZNOWU PRÓBUJĄ SZCZĘŚCIA.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Z Genewy donoszą: Rozeszła się tu pogłoska, że pewne czynniki ukraińskie przy poparciu rządu jednego z państw sprzymierzonych zamierzają poruszyć na posiedzeniu Rady dnia 24. lutego sprawę Galicyi wschodniej.

KRAMARZ PRZECIW POLSCE.

Praga, 29. stycznia.

(PAT.) Cz. B. P. — W dalszym ciągu dyskusyi nad traktatami w parlamencie czeskim p. Kramarz oświadczył, że co do Niemców nie radby się ich pozbyć, albowiem kraje czeskie stanowią tego rodzaju całość geograficzną, że bez szkody dla obu narodów terytoryum republiki czeskosłowackiej nie dałoby się rozerwać. W sprawie stosunku do Polski powiedział Kramarz, że Polacy bardzo znacznie przygotowali grunt na konferencyi pokojowej, oświadczając, że Rosya przez lat 50 nie potrafi się odbudować, wobec czego koalicya musiała Niemcom przeciwstawić coś innego niż Rosya, a więc wielką Polskę. Argumenty polskie odniosły w Paryżu wielki sukces. Odczuliśmy zaraz od początku straszne niebezpieczeństwo, jakie nam groziło z powodu tej polityki, i gdyby nie jej skutki, nastąpiłoby zbliżenie między Niemcami i Rosyą w całej pełni. Ponieważ mała ententa nie jest promieniem światła, któryby mógł sprawę oświetlić, i ponieważ także wielka ententa nie jest wcale wielkiem światłem, przeto pomyślałem sobie, że nasi legioniści, którzy dla nas tyle uczynili, będą musieli jeszcze raz dla naszej przyszłości ponieść ostatnią ofiarę, i to nie aby dopomódz jakiejś partyi, lecz aby walczyć dla nas wszystkich wiedząc o tem, że naszem jedynem zabezpieczeniem jest słowiańska Rosya.

Gdybyśmy uwolnili Rosyę od bolszewizmu, wówczas moglibyśmy spokojnie spoglądać w przyszłość. Ponieważ zaś nie uczyniliśmy tego, z natury rzeczy musiała zwyciężyć polityka polska. Kto jednak sądzi, że dziś wojna już się zakończyła, ten jest wielkim optymistą, albowiem jak długo kwestye wschodnie nie są uregulowane, nie ma mowy o konsolidacyi. Najważniejszem jest jednak to, że Niemcy nie wierzą w swoją klęskę, wiedząc, że ostateczne słowo będzie wypowiedziane dopiero wtedy, gdy zostanie uregulowana kwestya rosyjska. Niemcy chcą i będą mieli w Rosyi swoje kolonie. Niemcy uwolnią też Rosyę od bolszewizmu. P. Nemetz (soc. dem.) oświadcza się za zbliżeniem się Czechosłowacyi do Niemiec. Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy, zostały traktaty pokojowe przyjęte w pierwszem i drugiem czytaniu wszystkimi głosami przeciwko głosom stronnictw niemieckich i lewicowych socyalnych demokratów czeskich.

HENRYK UŁASZYN.

Pro domo mea.

Lwów, 30. stycznia.

Do artykułu pt. „Uniwersytet lwowski w sprawie Senatu" redakcja „Słowa Polskiego" dodała sub linea następujący dopisek:

„Jak się dowiadujemy z odezwą świata naukowego krakowskiego i lwowskiego nie solidaryzują się współpracownicy organu p. Rogera Battaglii: kijowianin p. Ułaszyn i jotbejanin p. St. Zakrzewski".

Czytaliśmy to w Nr. 41 z dnia 27. stycznia 1921 r. Treść tej notatki taką widocznie sprawiała radość „Słowu Polskiemu", że następnego dnia, tj. 28. stycznia powraca znów do tegoż tematu. Czytamy tam:

„Prof. dr. W. Bruchnalski zgłosił swój akces do enuncyacji w sprawie senatu, brak Jego nazwiska, jak też i wielu innych profesorów wszechnicy za (sic!!) wyjątkiem St. Zakrzewskiego i Ułaszyna... spowodowała techniczna tylko trudność etc."

Nie bez pewnej wesołości czytałem te notatki: Wiem przecie od kogo pochodzą — nie pierwszyzna to dla mnie owo zajęcie się moją osobą „Słowa Polskiego"... Niezadowolonym natomiast okazał się z pierwszej notatki prof. Romer, pospieszył bowiem natychmiast z następującym listem (w Nr. 42):

„Jako ten, który niniejszą opinię nauki polskiej, sformułowaną przez Grono Profesorów Uniwersytetu Lwowskiego (?! H. U.) podał i pod swoją odpowiedzialnością podpisy zbierał, poczuwam się do obowiązku stwierdzić, że godząc się w zupełności na podanie niniejszej opinji do wiadomości prasowej, nigdy i nikomu jakiejkolwiek opinji o kolegach, którzy zdania mego i zdania olbrzymiej przewagi przedstawicieli nauki nie podzielają, nie podawałem do wiadomości w ogóle, a tem bardziej prasowej. Za wszelkie przeto uwagi, a nawet nazwiska, wymienione w komunikacie „Słowa Polskiego" z racji ogłoszenia opinji Uniwersytetu Lwowskiego w sprawie senatu nie przyjmuję żadnej odpowiedzialności."

Do listu tego redakcja „Słowa Polskiego" dodała następujący dopisek:

„Z powodu powyższego pisma największego naszego geografa zaznaczamy i stwierdzamy, że notatka, o której mowa, jest reporterską uwagą naszej redakcji i zupełnie nie pochodzi z kół uniwersyteckich."

Z powyższego wynika, że w sprawach bądź co bądź ważnych „kateg ryczna formuła" reportera w zupełności redakcji „Słowa Polskiego" wystarcza. Gdyby chodziło o inne osoby, reporter napewno nie byłby ostatnią instancją; toż nawet następny numer „Słowa Polskiego" stwierdza, że jeszcze wielu brak podpisów. Że wszakże łaskawie zwrócono uwagę na osobę prof. Zakrzewskiego i moją, stało się to jedynie ze względu, że „Słowo Polskie" stale zaszczyca nas obu swoją uwagą, jako nie chodzących w jarzmie endeckiem, a nawet pozwalających sobie czasami mieć ujemny pogląd na owo jarzmo. Słowem nie o rzecz chodzi „Słowu Polskiemu", lecz o osoby. Najjaskrawszym tego dowodem jest fakt, że przecie, gdyby chodziło o rzecz, a więc o nadanie większej powagi odezwie, to raczej należałoby „Słowu Polskiemu", które uznaje potrzebę owej odezwy, zamilczeć o odmowie podpisów, przynajmniej powstrzymać się dni parę, aż sprawa senatu pójdzie pod głosowanie — ale pereat mundus, fiat nowa możność popisania się dowcipem zaopatrzenia nazwisk naszych bezsensownemi epitetami... Naturalnie w tem głębokiem i naiwnem przekonaniu, że się nam wsadza conajmniej parę szpilek pod skórę...

— — — — — — — —

Ponieważ cenię szczerość i nie lubię się otaczać mitami, dlatego pozwalam sobie dodać do owych notatek „Słowa Polskiego" nieco wyjaśnień. Nie skierowuję zaś je do „Słowa Polskiego" z dwóch powodów:

Primo: redakcja „Słowa Polskiego" wyjaśnień moich nie wydrukuje: osobiste doświadczenie mnie o tem poucza; przecież znajomość z redakcją „Gazety Wieczornej" zawdzięczam „Słowu Polskiemu": „Słowo Polskie" bowiem we własnem mniemaniu jest nieomylne, a co za tem idzie, oznacza się abominacyę do prawdy nie ad usum endeciae preperowanej i „sprostowań" nie drukuje...

Secundo: co myślą o mnie wyznawcy wiary „Słowa Polskiego", to mnie ani grzeje, ani chłodzi. Przeciwnie, raczej czułbym się moralnie upokorzonym, gdybym zasłużył na pochwałę „Słowa Polskiego". Natomiast nie jest mi obojętnym sąd o mnie ludzi niezacietrzewionych, nie mających pretensji do nieomylności — i dlatego też kreślę niniejsze słowa w nadziei że Szanowna Redakcja nie odmówi im swej gościnności.

A zatem do rzeczy.

Przedewszystkiem: współpracownictwo moje w „organie p. Rogera Battaglii" za cały czas pobytu mego we Lwowie — jestem tu już przeszło rok — sprowadza się właściwie do jednego artykułu pt. „Na marginesie odczytu prof. Z. Weyberga". Nie może bowiem chyba o współpracownictwie świadczyć wydrukowanie w piśmie tym przed rokiem listu, którego wydrukowania re-

Wieści z Rygi.

POSIEDZENIE PRZEWODNICZĄC. DELEGACYI.

Ryga, 29. stycznia.

(EE.) Odbyło się posiedzenie przewodniczących obu delegacyi z udziałem pp. Strassburgera, Kauzika i Darowskiego z polskiej, a Obolenskiego i Rozenblata z rosyjskiej strony, w sprawie rozdziału kwoty. Zapowiedziano na dziś drugą konferencyę w tym samym składzie.

ISKRÓWKA PRZECIW DELEGACYI POLSKIEJ.

Warszawa, 29. stycznia.

(EE.) Rząd sowiecki wystosował depeszę iskrową zwracającą się przeciw delegacyi polskiej na konferencyi pokojowej w Rydze z powodu sprzeciwiania się propozycyom poczynionym w kwestyi ochrony praw mniejszości żydowskiej. Ze strony polskiej zwraca się uwagę, że rząd polski przyjął i ratyfikował traktat pokojowy wersalski wraz z artykułami, tyczącymi się ochrony praw mniejszości narodowych, który wszedł w życie z dniem opublikowania go w Dzienniku Ustaw. Artykuły te gwarantują pełnię praw mniejszości, wobec czego min. spraw zagran. stwierdza, że oskarżenie, zawarte w powyższej depeszy jest pozbawione wszelkich podstaw.

Echa sejmowe.

GŁOSOWANIE SEJMOWE POD KĄTEM PRZYGOTOWAŃ WYBORCZYCH.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Na onegdajszem posiedzeniu sejmowem przybył jeszcze jeden dowód więcej, że bardzo dużo spraw sejmowych załatwia się obecnie pod kątem przygotowań do nadchodzących wyborów. Tylko w ten sposób można wyjaśnić powód, który skłonił klub Wyzwolenia do usunięcia się od głosowania nad tymi artykułami projektu konstytucyi, które traktują o senacie. Thugutowcy powiedzieli sobie, że jest to dobra sposobność zamanifestowania wobec wyborców katońskiej nieugiętości zasad. Podczas walki wyborczej, Thugutowcy będą mogli opowiadać, że woleli usunąć się ze sali sejmowej, aniżeli ugiąć się wobec przemocy zwolenników senatu. Thugutowcy nie omieszkali zarzucić stronnictwu ludowemu słabości woli i braku przewidywania politycznego, dlatego, że wprawdzie głosowali przeciwko senatowi, ale bądź co bądź wzięli udział w głosowaniu. Że jednak inne stronnictwa lewicowe i lewica centrum nie były zachwycone taktyką Thugutowców, dowodem tego wroga demonstracya, jaką właśnie lewica urządziła w sejmie w chwili, gdy Thugutowcy po abstynencyi ponownie wrócili na salę.

GŁOSY PRASY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) „Naród“ występuje dziś bardzo ostro przeciwko marszałkowi Trampczyńskiemu, stwierdzając, że p. Trampczyński nie jest w sejmie popularnym i że pięć stronnictw, czyli połowa Izby nie ma do niego zaufania. Wczoraj p. Trampczyński utrzymał się na stanowisku tylko dwoma głosami większości. Faktycznie p. Trampczyński nie sprawuje swoich obowiązków przewodniczącego z taką bezstronnością z jaką powinien je sprawować w interesie powagi sejmu, a więc i w interesie państwa polskiego.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Prasa warszawska lewicowa bardzo silnie atakuje grupę posłów sejmowych Wyzwolenia za to, że usunęła się od głosowania nad senatem. Taka taktyka Wyzwolenia jest następstwem niesłychanego doktrynerstwa. Thugutowcy uważają się za radykałów, ale liberalizm zgoła niepotrzebny i nienależycie stosowany, wyrządza niesłychane szkody. Doktrynerysm Thugutowców coraz bardziej wyjaskrawia swoje dążenia zaszkodzenia współzawodnikom politycznym. P. Poniatowski jest typowym agraryuszem, wrogiem nietylko sekwestru ale nawet kontyngentu zbożowego. Thugutowcy muszą do gruntu zrewidować swoją taktykę, jeżeli nie chcą stracić racyi bytu.

DZIWNE METODY P. KUCHARSKIEGO.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Powszechne zdziwienie i to nietylko na ławach poselskich, ale także i wśród pewnych członków rządu, wywołało milczenie p. ministra Kucharskiego, wobec ciężkich zarzutów, czynionych administracyi politycznej w b. dzielnicy pruskiej, na wczorajszem posiedzeniu sejmu. W sejmie opowiadano sobie, że milczenie p. Kucharskiego nie jest przypadkowe i chwilowe, lecz że jest wynikiem pewnego systemu, który został przyjęty obecnie w sferach społecznych i politycznych, miarodajnych obecnie w b. zaborze pruskim. Zasadą i hasłem tego systemu jest niedopuszczanie sejmu jako centralnej instytucyi prawno-państwowej do mięszania się do spraw poznańskich.

ZMIANY NA PLACÓWKACH ZAGRANICZNYCH.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Jedno z najbliższych posiedzeń rady ministrów ma załatwić projekt ministerstwa spraw zagranicznych posterunków dyplomatycznych. Wedle pogłosek, obsadzenie poselstwa w Waszyngtonie ma podobno pozostać bez zmiany. Natomiast kandydatem na posła w Londynie jest p. Kazimierz Skrzyński, b. wiceminister. Jako kandydata na posła we Wiedniu wymieniają p. Okęckiego, dyrektora departamentu politycznego M. S. Z.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Dymisya posła polskiego w Berlinie p. Szebeki datuje się od 25. grudnia z. r., obecnie zaś została ona dopiero podpisaną przez Naczelnika Państwa. P. Szebeko ustępuje z powodu zupełnej nieznajomości stosunków berlińskich, uniemożliwiającej mu rozwijanie należytej działalności. Pewne koła przyniosły wiadomość, że najpoważniejszym kandydatem na opróżnione stanowisko jest p. Karol Rose, obecny konsul polski w Berlinie.

PADEREWSKI JEDZIE NA URLOP.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Wasz korespond. dowiaduje się że p. Paderewski otrzyma urlop, który zamierza spędzić w Stanach Zjednoczonych. Obowiązki delegata rządu przy Lidze Narodów pełnić będzie prof. Askenazy, posiadający te same pełnomocnictwa. Jest ciekawe, że p. Paderewski w swoich raportach dwukrotnie podniósł, że p. Askenazy swoją działalnością w Genewie oddał państwu polskiemu niespożyte usługi, szczególnie w sprawie litewskiej i żydowskiej.

---

dakcja „Słowa Polskiego“ mi odmówiła; nie może też świadczyć i przedruk z „Dziennika Kijowskiego“ — z podaniem źródła! — artykułu mego pt. „Mowa nasza ojczysta“. Stwierdzając wszakże ten fakt, jednocześnie pospieszam z oświadczeniem, iż z chęcią służyć będę na przyszłość Szan. Redakcji „Gazety Wieczornej“ — w miarę możności — mojemi artykułami. Zachęca mię do tego również i łaskawe zamianowanie mnie przez redakcję „Słowa Polskiego“ „współpracownikiem“ „organu p. Rogera Battaglii“.

Następnie: nazwisko moje zaopatrzyła redakcja „Słowa Polskiego“ epitetem w formie rosyjskiej „kijewlanin“: ma to zapewne insynuować jakoweś moje ciążenie ku Rosji, względnie upodobania rosyjskie. Faktycznie rzecz przedstawia się odwrotnie: od lat młodych wszystko mnie stamtąd odpychało. Do Kijowa zawitałem dopiero na uniwersytet, a po dwóch już latach w roku 1897 przeniosłem się do Krakowa, potem dalej na Zachód i przez omal lat dwadzieścia, zaledwie co trzy lata zjeżdżałem do rodzinnego gniazda na Ukrainę. W roku 1914 wojna zaskoczyła mnie w Humaniu i dopiero w roku 1917 przeniosłem się do Kijowa, wezwany do wykładów w Polskiem Kollegium Uniwersyteckiem. W tymże czasie kilka uniwersytetów rosyjskich proponowało mi katedry — wszakże pozostałem w prywatnem, walkę o byt materyalny prowadzącem Polskiem Kollegium uniwersyteckiem w Kijowie. Dopiero, kiedy Kollegium nasze zamarło, zdecydowałem się na wyjazd do Symferopola (na Krymie) w charakterze profesora nowoutworzonego uniwersytetu Taurydzkiego — filji Uniwersytetu kijowskiego (z powodu warunków niemożliwych w Kijowie). Możność wszakże wyjazdu z Kijowa za czasów Denikina skierowała me kroki ku Lwowu. W rezultacie więc lat 25 dojrzałego wieku oraz omal wszystkie wakacje lat szkolnych, młodzieńczych — spędziłem na Zachodzie, dokąd ciągnęły mnie i upodobania, i zainteresowanie, i tryb życia, i studja... Skąd więc jestem „Kijewlaninem“?..

Wreszcie co do niepodpisania odezwy w sprawie senatu.

Z odezwą tą spotkałem się po raz pierwszy na posiedzeniu Rady wydziału filozoficznego dnia 19. stycznia. Nie podpisałem, bom miał pewne skrupuły, nad któremi chciałem się zastanowić, zresztą byłem wówczas czem innem zajęty (obrady). Następnego, a może trzeciego dnia, idąc do Uniwersytetu na wykład, spotkałem prof. J. Czekanowskiego, który rozpoczął za mną rozmowę od zapytania czym odezwę już podpisał, bo mi posłano do domu. Odpowiedziałem, że do domu dotąd mi nie przyniesiono, miałem ją jednak w ręku na posiedzeniu i nie podpisałem — i zaraz też uzasadniłem dlaczego: zasadniczo jestem za senatem, lecz podpisać będę mógł dopiero wówczas, gdy będę wiedział jaki jest skład i kompetencja senatu. Dodałem, że jeśli tam mają być z urzędu biskupi i rektorowie itp., zatem ludzie, którzy — według mego zdania z właściwemi funkcjami członków senatu nic wspólnego nie mają — to taki senat równa się jego nieegzystencji, a nawet może być szkodliwym.

Po tej rozmowie udałem się dalej, na uniwersytet, i tu służący uniwersytecki przedłożył mi ową listę do podpisania. Ponieważ szedłem na wykład, nasunęło to mi krótką odpowiedź: że spieszę... Ku memu zdziwieniu w odpowiedzi na moją odpowiedź usłyszałem prośbę o podpisanie. Wówczas odpowiedziałem, żą podpisać mogą tylko w sposób, wymagający uprzedniego porozumienia się z prof. Romerem, jako inicjatorem odezwy. Nim zdołałem się porozumieć — a podpisać mogłem tylko warunkowo, tj. z pewnemi zastrzeżeniami — ukazała się owa notatka w „Słowie Polskiem“.

To faktyczny stan rzeczy. Do tego jeszcze słów kilka koniecznych wyjaśnień.

Rewolucja, którą przeżyłem w Rosji, nauczyła mnie wielu rzeczy. Przedewszystkiem odróżniania formy od treści, teorji od praktyki. I dlatego sprawa dwóch izb, względnie egzystencji senatu, sprowadza się dla mnie przedewszystkiem do jego składu i jego kompetencji. W najlepiej bowiem pomyślanej instytucji nieodpowiedni ludzie, szkodząc instytucji, szkodzą samej sprawie. Nie obcą mi też jest wiadomość, iż na Zachodzie kwestja senatu przeżywa kryzys. Według mego mniemania senat na Zachodzie prawdopodobnie się nie utrzyma w przyszłości, albowiem poziom kulturalny ludów zachodnich jest już tak wysoki, tak szybkiemi kroki posuwa się naprzód, że właściwie izba wyższa, senat, wobec wysokiego poziomu kulturalnego izby niższej — staje się instytucją zbędną, przeżytkiem. Ale tak jest na Zachodzie. Tak, niestety, natomiast nie jest u nas. I oto dlaczego jestem u nas za senatem. Ale!...

O tem „ale“ wyżej już było: to owi biskupi i rektorowie — no i inni wirylliści*). Czyż te kor-

---

*) W ostatnich czasach z powodu nawału pracy omal że nie czytywałem czasopism, niewiele się jednak dowiedział z artykułu wstępnego „Słowa Polskiego“ (Nr. 41) o senacie. Pisany iście po endecku. Np. wirylistów w projektowanym senacie, według „Słowa Polskiego“ niema, „gdyż mają (oni) zasiadać w senacie nie z mocy swego urzędu, ani z nominacji, ani z tytułu jakiegoś przywileju rodowego, lecz wyjdą również

Należy oczekiwać dalszego spadku obcych walut.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) W przeciągu trzech dni ostatnich funty szterl. spadły na czarnej giełdzie warszawskiej o 1.800 mk. p. Marki niemieckie spadły z 15 na 9 marek; w najbliższych dniach należy niewątpliwie oczekiwać dalszego spadku walut obcych w stosunku do marki polskiej. Równocześnie Niemcy zaczynają się wypierać swoich machinacyi walutowych przeciwko marce polskiej. Firma Tietz w Berlinie zaprzecza, jakoby dokładała do swoich towarów, jako upominek dla kupujących banknoty 100 markowe.

Niesłychany skandal giełdowo-bankowy.

Jeden z banków warszawskich grał na zniżkę marki.

Warszawa, 29. stycznia.

(PAT.) W kołach sejmowych rozeszła się wczoraj pogłoska, że rząd polski wpadł na ślad niesłychanego skandalu giełdowo-bankowego. — „Naród" dowiaduje się, że niezależnie od spekulacyi zniżkowej Niemiec, na zniżkę marki polskiej grał także jeden z banków warszawskich, niedawno założonych i grę tę uprawiał systematycznie od kilku miesięcy. Marki przemycano w automobilach przez Czechy. Władze skarbowe zdołały przychwycić kontrabandę 80 milionów marek polskich.

CYFROWE ZESTAWIENIA GOSPODARKI FINANSOWEJ BĘDĄ OGŁOSZONE.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) W najbliższych dniach ministerstwo skarbu przedstawi opinii publicznej rezultaty gospodarki finansowej za 3 miesiące od 1. kwietnia do 30. czerwca 1920. Zestawienia cyfrowe będą poprzedzone odpowiednim komentarzem, który uprzytomni opinii publicznej polskiej szczegóły i wyniki gospodarstwa skarbowego w tych trzech miesiącach, uważanych przez sfery powołane za podstawowe.

Oziębienie między Berlinem a Moskwą.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Otrzymano tu wiadomość, że między rządem berlińskim a sowieckim nastąpiło znaczne oziębienie stosunków.

Rozmaitości telegraficzne.

(PAT) Naczelnik Państwa przyjął delegacyę prezydyum Rady narodowej księstwa Cieszyńskiego, która wręczyła Naczelnikowi Państwa pierwszą odznakę za obronę Śląska Cieszyńskiego.

(PAT) **Zatwierdzenie orderów.** Zatwierdzone zostały ostatecznie przez radę ministrów wzory orderów w Polsce Orła Białego i Bene Merenti. Pierwsze wzory orderu ofiarowano Naczelnikowi Państwa jako prezesowi kapituły tych orderów. Kilka pierwszych orderów zamierza Naczelnik Państwa wziąć ze sobą do Paryża.

(Telef.) **Roman Dmowski w Krakowie.** Dzienniki krakowskie donoszą, że w najbliższych dniach przyjedzie do Krakowa Roman Dmowski.

(PAT) **Zboże dla Polski.** Wczoraj przybył z Liwerpoolu do Gdańska statek z ładunkiem 203 ton mąki dla Polski.

(EE) **Rewizya w Pużappie.** Minister aprowizacyi zarządził rewizyę w „Pużappie".

(PAT) **System przyjęty dla zapłaty odszkodowania niemieckiego** polega na zapłacie 42 rat, począwszy od 1. maja 1921. W szczególności będą Niemcy miały zapłacić w latach 1921 i 1922 po 2 miliardy mk. w złocie, w okresie następnych 3 lat po 3/4 względnie a nawet 5 miliardów mk. w złocie, w pozostałych zaś latach po 6 miliardów w złocie, razem 225 miliardów w złocie. Ponadto w czasie 42 lat będą miały Niemcy płacić za swój eksport takse w wysokości 12% ad valorem, która będzie pobierana przez komisyę odszkodowań.

Wieści z Ukrainy.

Lwów, 30 stycznia.

W WINNICY.

„R. Kr." podaje: W Winnicy ogłoszono surowy nakaz, aby wszyscy, którzy służyli nietylko w ukraińskiej armii, ale i piastowali jakikolwiek urząd przy rządzie U. N. R., zgłosili się w komendzie celem regestracyi, gdyż w przeciwnym razie skazani będą na rozstrzelanie.

W CHARKOWSZCZYŹNIE.

Charkowskie „Wieści" donoszą, iż na Charkowszczyźnie, najbardziej terroryzowanej przez bolszewików, panuje niepokój. Pomimo, iż dawniej już były tam olbrzymie powstania, teraz jednakże — wedle doniesień wyżej wymienionej gazety — chłopi masowo się zbroją. Przychodzi nawet do zaburzeń w okolicach Iziuma, Żmijewa i Kupiańska. Między Kupiańskiem a Czugujewem spalono w dwóch miejscach most i zniszczono połączenie kolejowe.

Z MUZYKI.

Koncerty akademickiego chóru „Mladost" z Zagrzebia.

Lwów, 30. stycznia.

Koncert ten udowodnił że nawet tak małe środki wyrazu i techniki, jakiemi rozporządza chór męski, mogą stać się bogatemi i różnorodnemi, jeśli kompozycye na chór męski pochodzą od muzyka zdolnego do inicyatywy w kolorystyce i znającego jak najdokładniej wszystkie środki kompozycyi wokalnej. Chór ten udowodnił że nie ma żadnych trudności wykonawczych, jeśli istnieje chęć i wola do ich pokonania; że — inaczej mówiąc — wszystkie trudności są fikcyą, wszelkie zaś powoływania się na konieczność łatwego pisania na chóralny zespół nie pochodzą z artystycznych przyczyn, lecz z chęci czynienia koncesyi na rzecz lenistwa muzycznego, bez względu na to czy koncesya ta jest artystycznie konieczną czy nie.

Chór Jugosłowiańskiej młodzieży jest chórem świetnym, niezrównanym. Niech to wystarczy zamiast określenia innego i wyliczania zalet kolejno. Jest chórem i technicznie i artystycznie znakomitym, ponieważ utwory wykonywane przezeń przemawiają do nas bezpośrednio i silnie; posiada wszelkie zalety estetyczne. Mówić o czystości intonacyi byłoby obrazą, gdyż jest to zaleta zrozumiała sama przez się. Można tylko podziwiać miękkość i podatność materyału głosowego nawet wtedy, gdy chór śpiewa akcenty energiczne lub pełne siły akordy. Ileż romantycznej tajemniczości w pianissimach, tak pięknych, jakich dawno już nie słyszeliśmy. Ile barwy i poezyi!

Nic dziwnego! „Mladost" śpiewała rzeczy, które są każdemu z jej arcysympatycznych członków najbliższe: pieśni ludowe zjednoczonej Jugosławii, od Triglavu do Vardaru, pieśni skąpane w powietrzu gór i morza, ulegle nad rzekami i na bogatych równinach, pieśni smętnych wspomnień o Kosowem Polu i pieśni nieposkromionej radości. Cała Jugosławia!

Ujął te skarby w bogate niemniej ramy doskonały dyrygent „Mladosti" p. Antoni Dobronicz, profesor konserwatoryum w Zagrzebiu, artysta dystyngowany i roztropny, pełen lotnych pomysłów i sentymentu, a przytem prawdziwy czarodziej jako chóralny dyrygent, grający na chórze jak na jednym instrumencie.

Zasłużył i otrzymał wieńce i oklaski od tłumnie zebranej publiczności. Naimilsze wspomnienia będą nam żyły długo o wspólnie spędzonych chwilach.

Prof. dr. Adolf Chybiński.

poracje — biskupów i rektorów — to ludzie posiadający odpowiednie kompetencje do pełnienia funkcji członków senatu? Jedni — wyhodowani na scholastyce, drudzy — zamknięci w gabinetach i instytutach naukowych, ba, nawet w pracowniach malarskich (Akademie sztuk pięk.)... Przecież przypadkowa tylko kolejność wysuwa rektorów na chwilową widownię. Przecież „obywatelskość" „obywatela" — to nie „obywatelskość" członka senatu... Jeszcze dziś, kiedy każdy jest „społecznikiem" — żyjemy w takiej chwili — zaczytujemy się gazetami, rozróżniamy wszystkie partje, tendencje i prądy społeczne i polityczne; czytamy

z wyborów (jakich? H. U.), coprawda ograniczonych do pewnych specjalnych kół". I tyle. Któż więc ich wybiera? np. biskupów, bo tamże dowiaduję się, że nie kilkunastu lecz pięciu ma ich być. Sami siebie? A zatem wchodzą na mocy urzędu. A któż rektorów wybiera na członków senatu? Nikt. Prawda wybierają ich profesorowie z pośród siebie, ależ na rektorów wedle znanego ususu — nie zaś na członków senatu, a zatem wchodzą z mocy urzędu. — „Ci wiryliści" — pisze dalej „Słowo Polskie" — pięknie bardzo nie podobała się ludowcom, którzy jak ognia boją się, aby senat nie był ciałem zbyt mądrem. Nawet ta szczypta inteligencji, która wypłynąć może z uniwersytetów, ze stołów biskupich itd. napełnia ich przeto przerażeniem." Ze zdań tych wynika primo, że dla „Słowa Polskiego" „biskup", „uczony" to synonimy „mędrców"; „uczoność" to synonim „mądrości"; secundo, że nasz senat ma posiadać tylko „szczyptę inteligencji". Jeśli tak, to zań pięknie dziękuję, nie rozumiem bowiem, jak ciało, które ma być „rękojmią dojrzałości prawodawstwa" posiadać może tylko „szczyptę inteligencji"... Nie inteligencji boją się ludowcy.. Poco ta „naiwność?...

traktaty i umowy międzypaństwowe, projekty reform... Ale w normalnych, spokojnych czasach, właśnie może przedewszystkiem z biskupami i rektorami — rzecz się ma całkiem odwrotnie. Przykładów z czasów przedwojennych przytoczyć możnaby było wiele. To właśnie bowiem może ludzie zawodowym swym fachem najbardziej oddani. I jakżeż inaczej owocnie trzeszczyć się o owieczki? Jakże inaczej badać, badać i badać i innych uczyć badać?...

Czyż więc stałe zajęcie biskupie i profesorskie, i przemijające chwilowe rektorskie, ma co wspólnego z funkcjami członka senatu? Abstrahuję od przypadków. A jeśli tak, to po co oni tam potrzebni? Czy poto, aby być figurantami, a przeto obniżać instytucję, sprowadzając jej funkcje do czczej formalności. Czy poto, aby od czasu do czasu wygłosić nastrojową lub akademicką mowę, która praktycznych rezultatów albo nie wyda żadnych, albo narazić może na niepotrzebne tarcia z izbą niższą... Znowuż abstrahuję od akademickiego, ale fachowego występu — ale to znów będzie gra przypadku, że np. rektorem gdzieś był znakomity prawnik, czy społecznik, czy polityk...

A właśnie wobec faktu, że nasza izba niższa składać się długo jeszcze będzie w znacznym stopniu z elementu niezupełnie dojrzałego do zadania — tem trudniejszą jest rola senatu i tem ostrożniejszym, nieprzeżytkowym — u nas tembardziej wobec braku żywej tradycji — winien być dobór członków senatu.

Taki jest mój pogląd i takie są powody dlaczego bez zastrzeżeń odezwy podpisać nie mogłem.

I jeszcze jedno. Wydaje mi się nieco dziwnem, że my profesorowie, z których każdy in spe jest rektorem, a co za tem idzie i członkiem senatu — domagamy się tego senatu. Prawdę powiem, moment ten działa na mnie ośmielająco.

Związek Polskich Towarzystw Naukowych.

Posiedzenie Wydziału.

Lwów, 30. stycznia.

Dnia 15. stycznia odbyło się posiedzenie Wydziału, na którem przewodniczący P. Stanisław Rybicki zdał sprawę z rozsyłki sprawozdania, wydrukowanego w języku francuskim, zawierającego historyę powstania i obraz dotychczasowej działalności wszystkich 16 do Związku należących Towarzystw. Sprawozdanie wysłano dla zagranicznych dziennikarzy, dla członków Ligi narodów do Genewy, do instytucyi naukowych polityków i mężów stanu Francyi, Anglii i Ameryki i t. d.

Następnie Wydział postanowił wystosować adres do Prof. Jana Kasprowicza, z wyrazami wdzięczności za porzucenie zamiaru opuszczenia Lwowa i wypracować memoryał w sprawie przyłączenia czterech powiatów podolskich: kamienieckiego, uszyckiego, łatyczowskiego, i płoskirowskiego do Rzeczypospolitej. Uproszona Zygmunta Luba Radzimińskiego i Dr. Michała Rollogo o zredagowanie memoryału. Następnie omawiano sprawę utworzenia syndykatu autorów dzieł naukowych, dla ochrony ich interesów wobec nakładców i dziennikarzy i sprawy zaopatrzenia drukarni dla publikacyi towarzystw należących do Związku.

Reduta plebiscytowa.

Lwów, 30. stycznia.

(mg) Jedną z najbardziej interesujących zabaw kończącego się karnawału, będzie bezwątpienia reduta plebiscytowa na rzecz Górnego Śląska, którą urządza Komitet obrony kresów zachodnich wraz z Komitetem literacko-artystycznym w teatrze miejskim w dniu 6. lutego.

Omówiony na wczorajszem posiedzeniu obu Komitetów, przy udziale dyr. Tarasiewicza i przedstawicieli prasy, program zabawy, zapowiada się istotnie obiecująco. W skład jego wchodzi przedstawienie teatralne o godz. 11½ w nocy, oraz części kabaretowe, wykonane przez artystów Bagateli. Program tych przedstawień jest na razie tajemnicą.

Jedną z atrakcyi będzie losowanie 15 milionówek, które odbędzie się na scenie, na wzór ciągnienia prawdziwych milionówek. Losy sprzedawane będą w teatrze po 20 mk. Wyciąganie numerów w oczach publiczności powierzy dyrekcya teatru małym artystkom baletu dziecięcego.

Przerwy urozmaici koncert muzyki teatralnej na widowni. W foyer, gdzie umieszczona będzie druga orkiestra, odbędzie się maskarada i tańce. Nie zapomniano też naturalnie i o bufecie.

Ceny lóż oznaczono na 100% wyższe od cen na noc Sylwestrową, inne bilety o 50%. Wstęp na salę kosztuje 200 mk. Bilety sprzedawać będzie biuro Sokołowskiego.

KRONIKA.

Niedziela, 30 stycznia o godz. 3.30 popołud. „Przedstawienie baletowe".

Niedziela, 30 stycznia o godz. 7 wieczór „Poczekalnia I-szej klasy", 5-ty raz.

Poniedziałek, 31 stycznia o godz. 7 wieczór „Skowronek", operetka, 5-ty raz.

—o—

(r) **Bolszewicka aura.** Znudziło się widocznie Pani Zimie życie spokojne burżuazyjne bez zmian, postanowiła zatem przejść na stronę bolszewików, spodziewając się, iż od tej chwili życie jej nie będzie tak monotonnem. Znęca się więc nad ludźmi, raz chłoszcząc ich mroźnym wichrem, to znowu sypiąc bez końca płatkami śniegu, lub wreszcie zsyłając odwilż. Zmiany te następują tak szybko, iż niejednokrotnie jednego dnia mamy przedpołudniem wiosnę, po południu zimę i t. p. I tak przedwczoraj n. p. okryło się wszystko białym całunem. W nocy chwycił nas mróz w swe szpony. Przedpołudnie oraz popołudnie dnia następnego utrzymała się niemal ta sama temperatura. Dotrwać jednakże przez cały dzień w ten sposób, byłoby nie o za długo. Zesłała więc nam Pani Zima wiatr zachodni. Po upływie krótkiego czasu poczęły z dachów i rynien spływać strumyczki stopniałego śniegu. Ulice potraciły swą śnieżną szatę, pokrywając się śliską, lustrzano-gładką powierzchnią, zmuszającą ludzi do wykonywania rozmaitych ruchów dla utrzymania równowagi. Zobaczymy, co też nam jutro nowego przyniesie.

Nadanie „Virtuti militari". Program uroczystości: W niedzielę 30. bm. o godz. 10.30 w kościele katedralnym rz.-kat. uroczyste nabożeństwo; po nabożeństwie na placu przed katedrą przegląd wojsk i uroczysta dekoracya odznaczonych, następnie defilada oddziałów 5. dyw. piech. na pl. Maryackim przed pomnikiem Mickiewicza.

Dziś w południe o godz. 12 początek koncertu symfonicznego Galic. Towarzystwa Muzycznego (dyrygient dyr. M. Sołtys). W programie dwa kapitalne dzieła: „Concerto-grosso" Corellego na 2 skrzypiec i wiolonczelę z orkiestrą i „Oratorio de Noel" Saint-Saensa, na sola, chór i orkiestrę.

Organ rządowy czy organ endecyi? Stara „Lembergerka" zamieniwszy się na organ rządowy państwa polskiego, nieraz zapomina o tem, że obowiązkiem jej jest niemieszanie się zupełnie w walki partyjne i poza ogłoszeniami urzędowemi, obowiązkiem jej jest rejestrować nagie fakta, nie angażując się w żadną stronę i nie zerkając ani ku prawicy, ani ku lewicy. Mimo to nieraz już szła ona w sukurs prawicowcom, a niedalej jak wczoraj właśnie, zaśpiewawszy „hosanna" na cześć uchwalonego senatu, pisze co następuje: „Niewątpliwie Senat polski zdala trzymać się będzie od wstecznictwa. Że zaś obok Sejmu, stanie ku obmyślaniu skutecznego rad sposobu, Izba, powołana do reprezentowania czynnika wysokiej umysłowości, czy to może cokolwiek przeszkodzić rozwojowi w duchu postępu? Raczej poprze go, przyniesie mu pożytek. b głosem swoim Senat nieraz będzie mógł zapewne oddać niezmierne Państwu przysługi, prostując błędne zapatrywania, odwodząc myśl polityczną od zejścia na manowce, z góry na bezpłodność skazanym rozmachom przeciwstawiając postulaty rozwagi". Jeżeli urzędowa „Gazeta Lwowska" sama niema tyle taktu, by utrzymać zupełną bezstronność, to może jej chlebodawcy i powołane ku temu organa przypomną jej obowiązki.

Aresztowanie sprawców rabunku między Rodatyczami a Gródkiem Jagiellońskim. Swego czasu podaliśmy wiadomość o napadzie bandytów na pociąg zdążający z Przemyśla do Lwowa. Złodzieje wyrzucili wówczas z tego pociągu będącego w ruchu 3 worki mąki na przestrzeń. Onegdaj udało się schwytać wszystkich sprawców wspomnianej kradzieży. Są nimi: Michał Horbala, Michał Gleczek, Jan Mozol, Franciszek Malik, Szczepan Horoszcza i żołnierz Józef Bury. Sprawcy sprzedali zrabowaną mąkę blatnikowi Nusmowi Katzowi w Gródku za

---

JULES de GASTYNE et GERARD BOURGEOIS

SYN NOCY.

POWIEŚĆ KINEMATOGRAFICZNA

Tłómaczyła z francuskiego Zofia Lewakowska.

(Ciąg dalszy).

— Patrzcie, rzekła Sylwia, na widok hrabiego Hugona de Morenos, siostrzeńca starego księcia de Villares, oto „cavalliero servante", najbardziej uległy, najbardziej zakochany i bezwątpienia najszczerszy.

Hrabia Hugon zmarszczył brwi. Irytowała go panująca tu atmosfera wesołości, żartów, pustoty. Pochylił się dla ucałowania ręki baronowej, przyczem szepnął jej w ucho:

— Niech pani oddali ich wszystkich. Muszę z panią pomówić o bardzo ważnych rzeczach.

Sylwia z królewskim majestatem pożegnała swój mały dwór kilku krótkiemi słowy, oświadczając, że ma omówić „poważne sprawy" z hrabią de Morenos.

Gdy goście zniknęli, Sylwia zapytała z pewnem zniecierpliwieniem:

— No i cóż, o co chodzi?

— Stelio jest tutaj.

— Stelio, pański kuzyn?

— Tak, Stelio de Villares.

— Więc wolny już od kary wygnania?

— Nie, przybył tutaj potajemnie. Ukrywa się. Wychodząc z zamku mego wuja spostrzegłem sylwetkę mężczyzny, otulonego szerokim płaszczem, w kapeluszu nasuniętym na oczy.

— Jesteś pan pewny, że to pański kuzyn? Czy mówiłeś z nim?

— Nie, lecz śledziłem go, słyszałem okrzyk radości odźwiernego, który otwierał mu bramę i jestem pewny, że się nie mylę.

Sylwia zdawała się żywo zaniepokojona tą wiadomością. Bladość powlekła jej twarz. Mówiła półgłosem sama do siebie:

— Stelio tutaj! Jedyny człowiek, którego naprawdę kochałam, do szaleństwa!

Podeszła do sekretarzyka i wyciągnąwszy z szuflady portret — miniaturkę — zaczęła wpatrywać się w nią uparcie. Jej piękne usta rozchylały się z namiętnością, powieki drżały nerwowo.

Hrabia Hugon walcząc z dziką zazdrością, wyszeptał:

— Kocha go jeszcze ciągle.

Przybliżywszy się do Sylwii, pogrążonej w miłosnej kontemplacyi, rzekł z intencyą zranienia jej dumy:

— Mój piękny kuzyn porzucił panią, czyżby mimo to kochała go pani dotąd jeszcze?

Zadrżała pod wpływem tych obraźliwych słów, lecz patrzyła na hrabiego w milczeniu. On zaś, dręczony zazdrością, nalegał dalej:

— Pani go jeszcze kocha, nieprawdaż? O! myślałem, że masz więcej dumy!

— Mój drogi, rzuciła Sylwia wyzywająco, wobec miłości duma traci swoje prawa.

I ukazując miniaturkę Stelia, mówiła pełna głębokiego podziwu:

— Niech pan spojrzy na to szlachetne czoło, na te oczy promieniejące inteligencyą i zapałem, na te usta stworzone do pocałunków.

— Ach! jak pani go kocha! rzekł hrabia, którego twarz skurczyła się boleśnie.

— Tak, kocham go, zawołała Sylwia, kocham go, do szaleństwa kocham!..

— Istotnie, rzucił Hugon z widoczną złośliwą intencyą, i jego majątek kocha pani także.

— A gdyby nawet tak było? Ja nie mogę żyć bez bogactw; nie mogę zadowolić się mizerną egzystencyą. Mnie trzeba zbytku; to ramy, konieczne dla mej piękności. Muszę mieć swobodę trwonienia złota, zaspokajania mych fantazyi, choćby najniedorzeczniejszych.

I przybierając pozę królowej, spytała:

— Sam powiedz hrabio, czyż ja nie jestem stworzona do królewskiego życia?

— Jesteś pani godna tronu, odparł hrabia, olśniony jakby na nowo jej urodą. Jednego tylko żałuję, że nie posiadam tego tronu, aby módz go z tobą podzielić.

— Niestety, mój panie, odparła Sylwia ze złym uśmiechem, nie posiadasz żadnego tronu, lecz za to masz puste kieszenie.

— I dlatego nie kochasz mnie?

— Może, rzuciła cynicznie.

— I dlatego nie pokochasz mnie nigdy?

— Prawdopodobnie, odparła baronowa, lodowatym tonem.

— Ach! Jesteś pani bez litości! Możnaby przypuścić, że torturowanie mnie sprawia ci szczególną przyjemność. A przecież ja kocham cię Sylwio, kocham napewne bardziej, niż mógłby kochać cię Stelio, bardziej, niżby kochał cię kiedy którykolwiek z twoich wielbicieli. Kocham cię i cierpię niewypowiedzianie. Jestem tak bardzo nieszczęśliwy, a ty nie masz dla mnie litości! (C. d. n.).

11.360 mk. Aresztowanych odstawiono na razie do sądu powiatowego w Gródku Jagiellońskim.

(b) **Zderzenie się wozu z tramwajem.** W ul. Legionów, wczoraj w południe, fura najechała na wóz tramwajowy, w którym wybiła szybę. Stłuczone odłamki szkła zraniły w prawą rękę słuch. medycyny Tadeusza Krzemińskiego.

(b) **Nie udało się.** Wczoraj popoł. pod parkanem przy ul. Błonnej, jacyś dwaj kolejarze, ładowali na wóz Jana Buffiego 3 worki z cukrem. A gdy do wozu zbliżył się policyant, obaj kolejarze porzucili cukier i uciekli, równocześnie też uciekł właściciel wozu Buffi, który jak się tłumaczy, uciekł dlatego, bo mu kazali. Po godzinie jednak Buffi zgłosił się na strażnicy przy ul. Kordeckiego, dokąd konie wraz z wozem posterunkowy odstawił i tam oświadczył, że kolejarzy tych nie zna, zamówili go oni tylko do przewozu 100 kg. cukru z kolei na ul. Bartosza Głowackiego. Mimo takiego ładnego tłumaczenia się, Buffiego, jako notoryoznego złodzieja kolejowego zamknięto w aresztach.

(b) **Co z niego będzie?** Dozorca domu przy ul. Stryjskiej 18, przytrzymał wczoraj w sieniach tego domu, już po zamknięciu bramy, Jana Hałabucińskiego, liczącego lat 16. Sprowadzony na policyę, przyznał się Hałabuciński, że ukradł u majstra swego Dwornickiego, przy ul. Pełczyńskiej, dwa kawałki skóry, które sprzedał szewcowi Kulinowskinmu za 325 Mkp. Oświadczył on, że uciekł z domu i sypia po kamienicach i stacyach kolejowych. Przy bliższem badaniu, okazało się, że Hałabuciński był już za kradzież karany, a przy osobistej rewizyi znaleziono przy nim podwójny witrych. Hałabucińskiego osadzono w więzieniu.

(b) **Słodko mu będzie.** Stefan Leśko, zamieszkały przy ul. Racławickiej, doniósł wczoraj policyi, że jakiś nieznany sprawca, skradł z magazynu kolejowego Lwów-Łyczaków 190 kg. cukru, wartości 26.000 Mk.

(b) **Epilog nieoględnego saneczkowania.** Janina O., licząca lat 15, sankowała sie wczoraj o godz. 7:30 wieczorem w ul. św. Józefa i potrąciła pewną kobietę. Za karę sanki na policyi zdeponowano.

KOMUNIKATY

O łodziach podwodnych. Staraniem Polsko Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom odbędzie się w połowie lutego na Technice odczyt prof. Ludwika Ebermanna „O łodziach podwodnych". Odczyt ten będzie połączony z obrazami świetlnymi. Czysty dochód przeznaczony będzie na pomoc dla inteligentnej młodzieży uchodźczej.

„Wesołe impertynencye" — Satyry W. Raorta opuściły prasę. Iskrzące się dowcipem, pełne finezyi i wysokiej wartości literackiej satyry Raorta mają już swoją ustaloną markę w literaturze. — Wstęp do książki napisał Henryk Zbierzchowski — okładkę tytułową wykonał Zygmunt Kurczyński — wnętrze książki zdobił Kazimierz Grus. — Wydanie wytworne. — Do nabycia w Lud. Tow. Wydawniczem we Lwowie, Sykstuska 21, i we wszystkich księgarniach.

KOMUNIKATY.

—o—

MAGISTRAT KR. STOŁ. M. LWOWA

L.m. 24728/20

I.

Lwów, dnia 26 stycznia 1921.

Gmina miasta Lwowa wydzierżawi folwark w Błotni o powierzchni 390 morgów na razie na lat 4, pod warunkami, które przejrzeć można w Departamencie I. Magistratu, Ratusz, II. piętro.

Oferty wnosić można tamże do dnia 7 lutego 1921 godz. 12 w poł. za równoczesnem złożeniem wadyum w kwocie 10.000 Mp. 8899

MAGISTRAT KR. STOŁ. M. LWOWA.

Lwów, dnia 27. stycznia 1921.

Fundacya Stan. Gosiewskiego ma na sprzedaż przeszło 500 metrów kubicznych dębiny — przeważnie ponad 50 ctm. średnicy w piersi, w miejscowości oddalonej od stacyi o dwadzieścia kilometrów.

Oferty można wnieść do dnia 7. lutego b. r. w Departamencie I. Magistratu miasta Lwowa, Ratusz, drugie piętro, gdzie też udziela się informacyi. 8900

Kongregacya Kupiectwa Polskiego we Lwowie

zaprasza swoich członków na **Ogólne Zebranie,** która odbędzie się dnia 31. stycznia 1921 r. (poniedziałek) o godzinie siódmej wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Czarnieckiego L. 1.

Na Zebraniu tem wygłosi referat p. Kazimierz Kułakowski, z Warszawy, w sprawie utworzenia we Lwowie perjodycznych kontraktów handlowych (jarmarków).

Ze względu na ważność sprawy, upraszamy o niezawodne i liczne przybycie. 8952

EKONOMISTA.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Lwów, 29. stycznia.

Dziś zebrania giełdowego nie było, a to w myśl uchwały zgromadzenia giełdowego.

Na targu walut ogólna rezerwa, kursa niezmienione.

Emisaryusze rumuńscy zakupywali dziś dolary, płacąc powyżej kursu giełdowego.

Kurs marki polskiej w Zurychu utrzymuje się 80, we Wiedniu płacą za markę polską 86.

W Krakowie dewiza na Wiedeń notuje 125.

KRAK. CEDUŁA GIEŁDOWA.

Kraków, 29 stycznia

Papiery lokacyjne.

	Ofiar.	Żądane	Transakcya.
4 prc. poż. kraj. z r. 1893	92·—	94·—	
4 „ „ „ szkolna z r. 1908	82·—	84·—	
4·5 prc. poż. kraj. z 1913	89·—	91·—	
4·5 „ „ „ z 1914	89·—	91·—	
4 prc. poż. m. Krakowa z r. 1909	81·—	83 —	
4·5 prc. poż. m. Lwowa	77·—	79·—	
4 prc. obl. Banku kraj.	87 —	8[illegible]·—	
4 „ „ „ „	81·—	83·—	
4 „ „ kol. „ „	80 —	82·—	
4·5 prc. listy zast. Banku kr.	100 —	102·—	
4 „ „ „ „ „	96 —	98 —	
4·5 „ „ „ „ hip.	93 —	95 —	
4 „ „ 60-let. „ „	89 —	91·—	
4·5 prc. listy Banku galic. dla handlu i przem.	94·—	96·—	
4 prc. listy zast. ziemsk. Banku kredyt.	94—	96·—	
4·5 prc. listy gal. Towarz. kred. ziemsk.	102·—	104·—	
4 prc. listy gal. Towarz. kred. ziemsk.	94·—	96.—	

Akcye bankowe:

	Ofiar.	Żądane	Transakcya.
Polski Bank Przem.	647·—	680·—	
Bank hipoteczny	685·—	740·—	715—720
Bank Małopolski	750 —	800·—	775
Ziemski Bank kredyt.	675·—	775·—	730
Powsz. Bank kredytowy powsz. T. A.	200·—	—·—	
Bank Związku Spółek zarobkowych	4200·—	4600—	
Polskie Tow. handl.	1300·—	1350·—	1330—1320
Handl. Sp. Akc. impex	650·—	700·—	675—680
Polski Glob	2400·—	2600·—	
Żegluga polska	950·—	1050·—	1000
Zieleniewski	7300·—	7800·—	7500
Warsz. spka akc. budowy parowozów	4000·—	4600·—	4000—4600
„Lemiesz", fabr. maszyn	6000·—	6300·—	
„Trzebinia" fabr. maszyn i narzędzi rolnicz.	3900·—	4100·—	3900—4100
Autometer fabr. samoch.	1800·—	2100·—	2000
Górka, Fabr. cementu	6600·—	6900·—	6900—6600
Siersza, Zakłady górn.	5700·—	6000·—	5800—5850
T. P. G.	8700·—	9200·—	
Polska Nafta	3000·—	3200·—	
Elektrownia w Sierszy	6000·—	7000·—	7300—6000
„Oles"	4200.—	4500·—	
Poset powszechne zakłady budowlane	1400·—	1600·—	
Fabryka przetworów tłuszczowych w Trzebini	2700·—	3000·—	
Krakus	4000·—	4300·—	4350—4000
Fabr. porcelany Ćmielów	4[illegible]0·—	4300·—	4000—4250

Waluty i dewizy.

	Waluty żądano	Waluty poszuk.	Czeki żądano	Czeki poszuk.
Korony austryackie	115·—	120·—	120·—	130·—
Korony czesko-słowac.	9·50	10·50	10·—	11·—
Franki francuskie	50·—	54·—	—·—	—·—
Dolary St. Zjednocz.	670·—	750·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	9·50	10·50	—·—	—·—
Liry włoskie	26·—	30·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	11·50	12·50	12·—	13·—

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, dnia 29 stycznia.

I. Papiery procentowe.

Obligacye:

Miasta stoł. Warszawy:

	Wartość kuponu	Transakcya	Żądano	Poszukiwane
6 prc. 1915—1916 r.	4·24 8	—·—	219·—	215·—
6 prc. 1917 r. za Mk. 100	0,46 7	100 —	103·—	99·—
5 prc. Banku ziemskiego	1,47·5	—·—	103·—	99·—

II. Listy zastawne:

	Wartość kuponu	Transakcya	Żądano	Poszukiwane
4 i pół prc. ziemskie	0,89 9	220·—	223·—	219·—
4 prc. ziemskie	0,79 9	—·—	—·—	—·—
5 prc. miasta Warszawy	3,18,6	—·—	282 —	278·—
4 i pół prc. m. Warszawy	2,86 7	—·—	222·—	218·—
5 proc. miasta Łodzi	—·—	—·—	—·—	—·—
4 i pół proc. miasta Łodzi	—·—	—·—	—·—	—·—
6 proc. Banku kred. hip.	0,42·0	—·—	95 —	100·—

Waluty:

	Waluty: żąd.	Waluty: poszuk.	Czeki: żąd.	Czeki: poszuk.
Ruble carskie po 100	—·—	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500	420·—	450·—	430·—	—·—
Ruble dumskie po 1000	93·—	—·—	—·—	—·—
Ruble dumskie drobne	—·—	—·—	—·—	—·—
Korony szwedzkie	—·—	—·—	—·—	—·—
Korony duńskie	—·—	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Korony austryackie	139 50	130·—	129·—	126·—
„ czeskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Franki franc.	50·50	51·—	48·62	49·—
Franki szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—
Franki belgijskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	2500·—	2400·—	2450·—	2350·—
Dolary amerykańskie	690·—	670·—	685·—	665·—
Dolary kanadyjskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie (sprzedaż)	—·—	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Guldeny holenderskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niem.	12 50	12 —	12 —	11 50
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—	—·—

Akcye:

	Trans.	Żądano	Poszuk.
Bank Handl. Warsz. I-VIII em.	1550		
„ „ „ IX em.	1475	1525	
„ kred. w Warsz. I—III em.	26 5		
„ „ „ V em.	2300	2325	
„ Małop. w Krakowie II em.			
Warsz. Tow. kopalń węgla I IV	9200	9100	9150
Lilpop, Rau i Loewenstein	21600	19800	20650
Rudzki i Ska	14650	13900	14000
Starachowice	8875	8700	
L. J. Borkowski I—V em.	2600	2650	
Bracia Jabłkowscy I—V em.	[illegible]000	2050	
Żyrardów	16000	16300	16600
Zawiercie	23000	24000	
Warsz. Tow. handlu i żegl. I—III	13[illegible]5	14[illegible]0	1375
Żegluga I—III em.			
Fabryka wyrobu dachówek	——	——	——

OSŁABIENIE W KURSACH AKCYI W WARSZAWIE.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Po względnie wysokich kursach akcyi na giełdzie warszawskiej, nastąpiło pewne ich osłabienie. Listy zastawne ziemskie nie cieszyły się popytem i uległy redukcyi. Tosamo odnosi się do listów zastawnych miejskich. Akcye bankowe w małym ruchu, przy kursach niezmienionych. Ruble cokolwiek wyżej. Walutami zachodniemi znaczne obroty, przy kursach cokolwiek wyższych.

KURS MARKI POLSKIEJ W GDAŃSKU.

Gdańsk, 29. stycznia.

(PAT.) Po wczorajszej zwyżce kursu marki polskiej, nastąpiło dzisiaj małe osłabienie. Płacono za gotówkę 7 jedna piąta do 8, przekazy na Warszawę 7 jedna czwarta do 7.40.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń 29. stycznia.

(PAT.) Kursa austr. Centrali dewiz z 29 bm. Amsterdam 22350; Zurych 10575; Berlin 1114; Kopenhaga —; Bruksela —; Chrystyania —; Sztokholm —; Zagrzeb —; Budapeszt 128.50; Bukareszt 935; Londyn 2625; Praga 872; Medyolan 24.65; Nowy Jork 666; Paryż 4580; Sofia 845; Warszawa 79.75; Marki niemieckie 1115; Marki polskie 85; Marki fińskie —; Franki franc. 4580; Franki szwajc. 10550; Lewy bułgarskie 825; Lei rumuńskie 920; Liry włoskie 2450; Funty sterl. 2605; Dolary St. Zjedn. 661; Ruble carskie 317; Ruble dumskie —; Noty holenderskie 2230; Dynary —;

Noty duńskie —; Noty norweskie; Noty szwedzkie —; Korony czeskie 876; Korony belgijskie —; Korony węgierskie 129.50.

DEWIZY PRASKIE.

Praga, 29. stycznia.

(PAT.) Kursa dewiz z 29 bm. Berlin 128.25; Warszawa 9.25; Marka niem. 128.25; Marka polska 8.25.

DEWIZY BERLIŃSKIE.

Berlin, 29. stycznia.

(PAT.) Kursa dewiz z 29 bm. Amsterdam 1.935.55; Bruksela 419.55; Chrystyania 1.948.95; Kopenhaga 1.076.90; Szokholm 1.263.75; Helsingfors 197.80; Włochy 212.75; Londyn 221.25; Nowy Jork 56.94; Paryż 399.60; Szwajcarya 919.55; Hiszpania 799.20; Wiedeń, koron. stempl. 1.695; Praga 77.65; Budapeszt 1.058;.

DEWIZY ZURYCHSKIE.

Zurych, 29. stycznia.

(PAT.) Początkowe kursa dewiz z 29 b. m. Berlin 10.65; Praga 4.85; Nowy Jork 628.50; Bruksela —; Paryż —; Sztokholm —; Madryt —; Austr. noty koron. stempl. 1.25; Budapeszt 1.20; Wiedeń 1.70; Holandya —; Londyn —; Medyolan 22.75; Kopenhaga —; Chystyania —; Buenos Aires —; Zagrzeb 4.50; Warszawa 0.75.

Zurych, 29. stycznia.

(PAT.) Końcowe kursa dewiz z 29 bm. Berlin 11; Praga 845; Nowy Jork 625; Bruksela 46.50; Paryż 44.25; Sztokholm 137.75; Madryt 87.25; Austr. noty koron. stempl. —; Budapeszt —; Bukareszt —; Wiedeń 1.77½; Holandya 212; Londyn 24.25; Medyolan 23.30; Kopenhaga 120; Chrystyania 116.50; Buenos Aires 225; Zagrzeb 460; Warszawa —.

Z TARGU LWOWSKIEGO.

Lwów, 30. stycznia.

(b) Wczoraj w dalszym ciągu na bazarach i w halach mięsnych był dotkliwy brak mięsa. W kilku zaledwie miejscach można było mięso nabyć, ale też tam utworzyły się długie ogonki kupujących. Po restauracyach i jadłodajniach natomiast jest mięsa podostatkiem, co tylko świadczy o tem, że panowie rzeźnicy mięso mają, a nie chcą ludności sprzedawać według taryfy. Na taką niecną robotę rzeźników, musi władza znaleźć odpowiednie środki zaradcze.

Ceny innych artykułów są następujące: Za jedno jajo płacono 8—10 marek, za litr mleka 22—30 mk., za litr kwaśnej śmietany 80 mk., za kilo masła 400—450 mk., za kilo sera 100 mk. Za kilo ryżu płacono 100 mk., za kilo fasoli 60 mk., za kilo grochu 44 mk., za kilo jagieł 62 mk., za kilo krup jęczmiennych 52 mk., za kilo pęcaku 56 mk., za kilo kaszy hreczanej 72 mk., za kilo grysiku pszennego 130 mk., za kilo grysiku kukurudzianego 48 mk., za kilo mąki kukurudzianej 40 mk., za kilo mąki białej pszennej 120 mk., za kilo białego cukru 250 mk., za kilo żółtego cukru 200 mk., za kilo białego chleba 100—120 mk., za kilo ciemnego 70 mk., za małe bułeczki od 4—6 mk., za większą 15 mk. Za jarzyny płacono następujące ceny: za kilo ziemniaków 8—10 mk., za kilo buraków i marchwi po 8—12 mk., za kilo cebuli 30—35 mk., za kilo kiszonej kapusty 25—30 mk., za główkę kapusty 15—25 mk., za główkę kalarepy 15—20 mk., za główkę kielni 15—25 mk., za korzonek chrzanu 5 mk. Za wiązkę drzewa płacono 25 mk., za wiązkę smolaków 5 marek.

Kat kosaczowski przed sądem.

Popołudnie piątego dnia rozprawy.

Lwów, 30. stycznia.

Św. Marya Opieńska, delegatka Czerwonego Krzyża ze Lwowa przybywszy do baraków zastała chorych, których trudno było nazwać chorymi, bo

inaczej robili wrażenie trupów.

Głodni, wynędzniali skarżyli się na kiepski wikt, mówili że

polują na psy krążące,

aby je zjeść. Dra Milewskiego specyalnie

na ten dzień internowano,

by się z nami nie mógł stykać. Mówiono też, że na nasze powitanie robiono specyalne porządki i że ta pozorna choć niewielka czystość była wyjątkową z powodu naszego przybycia. Przybyłe delegatki następnie interweniowały u władz ukraińskich w Stanisławowie

błagając

o przysłanie tam więcej lekarzy. Z oskarżonym zupełnie się nie stykała.

Prok.: Czy pani stykała się w barakach z inteligencyą?

Św.: Inteligencyę wtedy właśnie wysłano całą do kąpieli.

Prok.: Czy było gdzie gorzej niż w Kołomyi

Św.: Tak, w Mikulińcach i w Tarnopolu, gdzie klucznik był bardzo niełudzki, bijąc jeńców kluczami. Najgorzej stanowczo było w Mikulińcach, tak, że mówiłyśmy:

Poco zamykacie ludzi, jeśli nie macie ich czem karmić i czem okryć.

Dr. Kulczycki: Czy panie musiały po 24 godzinach wyjechać z Kołomyi, czy panie wyjechały dobrowolnie?

Św.: Nie pozwolono nam dłużej zostać.

Św. Jan Rączkowski,

komisarz kolejowy: Dnia 2 stycznia dostałem się do niewoli, obdarto mnie z odzieży, prowadzono w skarpetkach 7 i pół kilometra. Dostawszy się do Kosaczowa byłem już zmarzniety; dostałem z powodu silnego przeziębienia i odmrożonych nóg reumatyzmu. Lekarz odesłał mnie do szpitala epidemicznego. Tam musiałem pół godziny czekać na noszach, nim mnie sprowadzono do kąpieli. Ponieważ nie mogłem stać na nogach, jeden żołnierz złapał mnie za nogi, drugi za rękę i

robili sobie szopki.

W szpitalu były stosunki znośne a kiedy po tyfusie wróciłem na Kosaczów, dano mi tego rodzaju wikt, że

dostałem czerwonki

i musiałem czekać ośm dni, nim mnie znowu odesłano do szpitala epidemicznego, skąd po wyleczeniu znowu dostałem się na Kosaczów. Żołnierze nie zważając na to, że jestem chory, pędzili nas do roboty, a jeden z nich

uderzył mnie żelazną laską.

Obchodzili się wogóle nieludzko, surowo do nas, np. nie mówiono inaczej jak „banda". Jeńcy-Polacy byli gorzej traktowani, niż internowani. Na obiad dostawaliśmy mamałygę, „grinzeig", harbuzy, czasem kartofelek znalazł się w zupie a 3 razy w tygodniu kawałeczek

mięsa końskiego, wielkości ćwierć dłoni.

Do obozu jeńców dostarczały nieco wiktu panie komitetowe. W barakch było zimno, gdyż były wszystkiego dwie kuchnie, do których dawano po dwa polana sągowe dziennie.

Na srebrnym ekranie.

Tarzan zwycięzca.

Druga serya w 7 aktach. Wypożyczalnia „Jutrzenka" we Lwowie. Teatr świetlny „Apollo".

Lwów, 30. stycznia.

Druga część Tarzana! Tak niecierpliwie oczekiwane dalsze losy króla dżungli, którego opuściliśmy w chwili, gdy białe ramiona kobiety objęły miłościwie jego głowę.

I raz jeszcze w krótkich szkicach przesuwała się przed nami dzieje Tarzana, od samego początku. Nawet ta mała liczba publiczności co pierwszej części nie mogła widzieć, z tych kilku obrazów dowie się historyi chłopca od pierwszej chwili jego życia.

A więc znowu cudna, tajemnicza dżungla! Teraz już nie sam tylko Tarzan wsłuchuje się w mowę swojej ojczyzny. Obok niego nowa towarzyszka, zawieszona wysoko na konarze odwiecznego drzewa, uczy się odczytywać tę wielką księgę przyrody, która tu właśnie otworzyła najpiękniejszą swoją kartę... I oczy jej, co znały dotychczas tylko pastelowe barwy cieplarnianych kwiatów, zatapiają się z rozkoszą w złocistym kwieciu mimozy, z którego nagle jak stubarwna tęcza, wyfrunęła gromada kolibrów! A Tarzan dumnie okazuje dziewczynie wszystkich swoich czworonożnych, wiernych przyjaciół. I tak uczyli się oboje. Jane wsłuchiwała się w duszę dżungli a Tarzan w tak dziwnie bijące, swoje własne serce! Lecz jakżeż krótko trwała ta przecudna sielanka ozłocona gorącem słońcem. Dzicy mieszkańcy wyspy, napadli na turystów angielskich. Życiu ich wielkie groziło niebezpieczeństwo. Do walki stanął Tarzan, i nadludzką swoją siłą pokonał wroga. Zdawało się, że wśród szalonej walki umilkła cała dżungla a wszyscy przyjaciele Tarzana pochowali się w jej głębie! A kiedy zwycięzca bezsilny upadł na ziemię, usłyszał zdaleka znany sobie odgłos. Za chwilę tulił się jak małe dziecko do szarego ciała swojego najwierniejszego przyjaciela — słonia On to z największą delikatnością złożył go nad brzegiem wody, gdzie ciężko poraniony, mógł obmyć krew obficie płynącą. Lecz kiedy kryształowe strugi ukoiły ból jego ciała, uczuł Tarzan w sercu swojem o wiele straszniejsze cierpienie, bo ujrzał zdaleka okręt, który uwoził w nieznany mu świat ukochaną jego towarzyszkę.

I Tarzan, syn dzikiej dżungli, miał tylko jeden sposób, aby odnaleźć tę, co była dlań przecudną nauczycielką miłości! Rzucił się w odmęty morskie i popłynął w ślad okrętu angielskiego. Widocznie litościwym falom opowiedziała ich sąsiadka, dżungla, historyę dziecka wychowanego przez małpy, bo ułożyły Tarzana na piaszczystym brzegu i szepnąwszy ostatnie pożegnanie oddały ludziom w opiekę... Więc znalazł się Tarzan między ludźmi. Najpierw zawiódł go los w bramy cichego klasztoru, gdzie nauczył się przykazań miłości bliźniego. Potem z zapartym oddechem przypatrywał się wynalazkom cywilizacyi, oglądał koleje, samochody. I tak dążył wśród mrowia ludzkiego tam, gdzie ciągnęło go serce. Zdawało mu się, że każda kobieta to Jane. I dopiero, gdy spojrzał w twarz z bliska, przekonał się, że to inna! Wkońcu odnalazł miłość swoją. Wtedy stać się musiał lordem Graystock. I Tarzan przemienił się w dżentelmena. Najlepszy krawiec wziął miarę a najelegantszy mistrz dobrego tonu nauczył wielkoświatowych manier A jednak pierwotna moralność dżungli nie umiała się pogodzić z wymaganiami cywilizacyi i Tarzan pędem wyskakiwał z powozu, gdy ujrzał lwa w klatce! Najrozmaitsze niespodzianki spotykały go w wielkim świecie. Szukano sposobu, aby go ośmieszyć, intrygowano przeciw niemu, a nawet jego życie było w niebezpieczeństwie. Wkońcu odebrano mu wiarę w miłość. I Tarzan pewnego dnia zatęsknił za swoją dżunglą. A gdy stanął wśród swoich drzew, których szczyty jakby nieba sięgały, odetchnął pełną piersią i wydał okrzyk tak dobrze dawniej jego towarzyszom znany. Lecz odpowiedziała mu cisza, nawet słoń uciekł od przyjaciela. Zwierzęta nie chciały już znać Tarzana. Więc gdy znowu zjawiła się Jane i wyciągnęła do niego stęsknione ramiona, poszedł Tarzan z nią razem drogą co wiodła ku ludziom, na nowe życie...

W tem nowem, codziennem już życiu, wśród jego szarych obowiązków. czy był szczęśliwy? Czy wśród zgiełku świata cywilizowanego, nie zatęsknił do szumu swojej dżungli i do stubarwnej tęczy, która co ranka wyfruwała z krzaka złocistej mimozy? Czy nie zadrżał pod zimnem bladego nieba północy, on, wypieszczony pocałunkami gorącego słońca?

Na te pytania, jedynie widz, który obejmuje zachwyconemi oczyma wszystkie te cuda przyrody na ekranie, ten widz, któremu Kuma-troska co dziennie zagląda w oczy, w głębi własnego serca odpowiedzieć może...

Prok.: Jak długo pan był w baraku?

Św.: Tam i z powrotem około cztery miesiące.

Prok.: A w szpitalu?

Św.: Dwa miesiące.

Prok.: Widział pan kolegów przy rżnięciu drzewa?

Św.: Tak, w baraku.

Dr. Kulczycki: Czy zdarzało się, żeby chorego w baraku nie przedstawiano do wizyty lekarskiej?

Św.: Tego, to nie wiem.

Św. Słowikowski, sierż. W. P. opisuje

scenę znęcania się,

gdy kilku jeńców, między innymi i świadka schwytano w czasie ucieczki. Żołnierze okropnie się nad nimi znęcali, a następnie za karę

zamykali jeńców w rozgnojonej oficmicy,

skąd po sześciu dniach odchodzili do szpitala, chorzy na tyfus.

Następny świadek lekarz por. dr. Acker uważa Petruszewicza za najlepszego ze swoich przełożonych. Świadek ma wrażenie, że Petruszewiczowi nie ufały władze ukraińskie, a

rozkaz wydalenia polskich pielęgniarek

otrzymał oskarżony z góry.

Św. Stafiński Wincenty, naczelnik sądu w Bóbrce, przybył do Kosaczowa jako internowany. Był świadkiem, jak

internowani żerowali po kanałach,

i jak dwóch jeńców pobiło się o kość końską i musiano ich godzić. Jeńcy byli przeważnie bardzo młodymi ochotnikami. Obchodzenie się ukraińskich żołnierzy było jak najgorsze. Wyrażenia „ubyty Lacha jak sobaku“, „rizaty Lachow“, były na porządku dziennym.

Dotkliwą była t. zw. kąpiel,

od której świadek wykupywał się za opłatą 10 K.

Św. Knobloch, kolejarz z Gródka, był internowany z 18-letnim synem, po drodze

rabowano ich, szczególnie inteligentów.

W rabunku brali udział oficerowie.

Przesłuchano następnie świadków Wdepola, Buczkowskiego, Drarapa i kom. policyi Ganczara.

Kom. Ganczar opisuje dokładnie zapasy żywności, jakie pozostawili Ukraińcy po ustąpieniu. Świadek uważał Petruszewicza przez dłuższy czas za Polaka. Rozprzężenie i brak dyscypliny ilustruje świadek faktem, że kiedy na ulicy obrabowano go razu pewnego ze spodni, odnośny porucznik, mimo rozkazu komendy miasta

spodni nie oddał.

Jeszcze większy brak dyscypliny panował wśród żołnierzy.

Na tem rozprawę odroczono do poniedziałku.

Rabunek przeszło 100 tysięcy marek.

Lwów, w styczniu.

Mimo sądów doraźnych, mimo bezustannego ścigania bandytów przez cywilne i wojskowe władze bezpieczeństwa, rabunki w mieście naszem nie ustają. Ma to być w większej części winą niedostatecznego zasilenia korpusu bezpieczeństwa potrzebnemi dla miasta naszego siłami, gdyż na jeden posterunek policyjny przypada nieraz nietylko kilka, ale nawet kilkanaście ulic i uliczek. Ofiarą tych stosunków bezpieczeństwa padł onegdaj kupiec z Królestwa, Mojszek Chiel Müller. Stało to się około godz. 9 wieczorem w chwili, gdy dojeżdżał do dworca głównego, ażeby po załatwieniu interesów kupieckich we Lwowie wrócić do stałego miejsca zamieszkania — Łodzi. Wysiadał właśnie z tramwaju, gdy do niego przystąpił żandarm uzbrojony w bagnet i rewolwer, a przybrawszy minę urzędową, poprosił go ze sobą, prowadząc go do ogrodu kolejowego, znajdującego się koło dworca i tam zapytał go, dokąd jedzie i co we Lwowie robił, na co mu po całej formie aresztowany Müller odpowiedział, że przyjechał do Lwowa w sprawach kupieckich a załatwiwszy się, wraca do Łodzi. Żandarm oświadczył Müllerowi na to, że prawdopodobnie handluje walutami, zaciągnął go uliczką koło warsztatów na Błonie i tam przeprowadził u niego rewizyę osobistą, przeszukawszy wszystkie kieszenie zabrał 100.000 mk., a to 100 tysiąc markówek i 20 paczek markówek, poczem odprowadził go na pobliski pagórek, dla postrachu wystrzelił w śnieg i ulotnił się, zostawiając przestraszonego Müllera swemu losowi. Müller wprawdzie natychmiast wrócił się na dworzec i tutaj zgłosił na ekspozyturze policyjnej całe zajście, dotychczasowe poszukiwania za owym rzeczywistym czy tylko fałszywie umundurowanym żandarmem pozostały jednak na razie bez wyniku.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.